Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy
WYDANIE D
WTOREK 4 LIPIEC 1933
ROK II — NR. 181

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zgodny blok państw od morza Czarnego aż po Bałtyk

Zakończenie wstępnych rokowań o wielki pakt o nieagresji

Londyn, 3 lipca.

Jak donosi „Times", rokowanie londyńskie pomiędzy Sowietami z jednej a Polską, Rumunją, Turcją, Estonją, Łotwą i Finlandją z drugiej strony, zostały zakończone podpisaniem protokółu, zawierającego dokładne określenie napastnika, zgodnie z tekstem opracowanym w Genewie przez Politisa. Rokowania, przy których rząd polski odgrywał rolę pośrednika, uchodzą za stadjum przygotowawcze do podpisania szerokiego paktu o nieagresji dla Europy wschodniej. Głównymi sygnatarjuszami protokółu byli: rosyjski komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, oraz przedstawiciel Polski w Genewie hr. Raczyński.

Paryż, 3 lipca.

Protokół londyński w sprawie definicji napastnika podpisany przez kraje Europy wschodniej prasa paryska przyjmuje z dużem zadowoleniem. „Journal" podkreśla olbrzymią wagę tego układu, który nietylko usuwa przeszkody stojące na drodze do porozumienia sowiecko-rumuńskiego, ale także zacieśnia węzły przyjaźni pomiędzy Polską a Małą Ententą. Układ wciąga wreszcie Turcję do pokojowej współpracy z państwami północno-wschodnimi. Komunikat „Havasa" stwierdza, że z punktu widzenia francuskiego, układ ten ma zasadnicze znaczenie dla konsolidacji pokoju Europy wschodniej.

Praga, 3-go lipca.

Wiadomość o dojściu do porozumienia między Sowietami a Małą Ententą w sprawie paktu o nieagresji, oraz mającem nastąpić uznaniu Sowietów przez Małą Ententę, prasa czechosłowacka podaje bez komentarzy. Jedynie tylko „Narodni Listy" protestują przeciwko uznaniu Sowietów, uważając to za zdradę przyszłej narodowej, demokratycznej Rosji.



Echa politycznych zajść w Austrji: W Insbruku (Tyrol) urządziła austrjacka Heimwehr'a manifestację przeciwko hitleryzmowi. W zjeździe insbruckim wzięli udział kanclerz związkowy Dolltuss na rycinie (x) i przywódca Heimwehry dr. Steidle (xx).

Hitler zapowiada brutalną walkę z opozycją

Zjazd hitlerowskich dowódców S. A. i S. S.

Berlin, 3 lipca.

W Bad Reichenhall odbywa się zjazd dowódców hitlerowskich SA i SS. Na zjeździe przemawiał Hitler, który według urzędowego komunikatu zapowiedział bezwzględne i brutalne zgniecenie każdego przejawu opozycji wobec dzisiejszego reżimu. Kto tylko wystąpi przeciwko obecnym rządom zostanie natychmiast unicestwiony na miejscu.

W nocy przekradli się przez granicę austrjacką hitlerowcy z Salzburgu, aby dać Hitlerowi przyrzeczenie, że wytrwają do dnia „wyzwolenia bratniego narodu austrjackiego".

Brak benzyny opóźnił start

eskadry generała Balbo do trzeciego etapu

Londyn, 3 lipca.

Krótko przed północą generał Balbo, przebywający wraz z swoją eskadrą transoceaniczną w Londonderry oświadczył, iż w poniedziałek rano okaże się, czy warunki atmosferyczne pozwalają na dalszy lot do Reykjawik. Załoga eskadry włoskiej liczy obecnie 96 ludzi. Pierwotnie odlot planowany był na niedzielę popołudniu. Na miejscu brakło jednakże benzyny, a przewoźnicy wzbraniali się jechać po nowy transport, jeśli nie otrzymają wysokiej dodatkowej zapłaty.

Venizelos planuje nowy „zamach stanu"?

Napięta atmosfera w Grecji

Ateny, 3 lipca.

Wybory uzupełniające w Salonikach odbyły się wczoraj w atmosferze najwyższej nerwowości i niepokoju. Zwolennicy partji rządowej i przedstawiciele opozycji prowadzili walkę bardzo ostrą. Miasto robi wrażenie obozu wojennego. Wszędzie widzi się żołnierzy. Ważniejsze punkty miasta są strzeżone przez tanki i auta pancerne, gdyż według obiegających pogłosek istnieje możliwość zamachu zwolenników Venizelosa. Wielu venizelistów aresztowano, w tem licznych b. oficerów. W ciągu dnia doszło do szeregu drobnych utarczek. Również i w Atenach i na Krecie, gdzie venizeliści ujawniali większą aktywność, wojsko znajduje się w ostrem pogotowiu.

Dotychczas ogłoszone wyniki wyborów w Salonikach wskazują na klęskę stronnictwa rządowego. Venizelos uzyskał większość. Rząd zdecydowany jest wytrwać a policja zdołała dotychczas utrzymać spokój.

Prenumerata miesięczna „Siedmiu Groszy" wynosi 2 zł., w kraju z przesyłką pocztową 2,31 zł., przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2,41 zł. Konto P. K. O. Katowice Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy za 1 słowo.

Prenumerata miesięczna w Czechosłowacji 8 Kcz. Konto P. K. O. Brno 113795.

Katastrofa

japońskiego samolotu bombowego

Londyn, 3 lipca.

Jak donoszą z Tokio, w okolicy Mukdenu, dziś rano japoński samolot bombowy uległ katastrofie. Dwaj pasażerowie ponieśli śmierć. Pilot zdołał się uratować przy pomocy spadochronu.

Rozbudowa

polskiej floty handlowej

Warszawa, 3 lipca.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu podjęło prace nad rozbudową polskiej floty handlowej. Narazie prowadzi się prace nad wybudowaniem dwuch statków handlowych, wyposażonych w najnowsze chłodnie i inne urządzenia techniczne, które przeznaczone będą do komunikacji z zachodnią Europą. W ten sposób liczba okrętów polskiej floty handlowej dojdzie do 33. W następnej kolei wybudowane będą dwa nowe statki żeglugi pasażerskiej dla komunikacji między Polską a Ameryką.

Oddanie do użytku nowych statków nastąpi w początkach przyszłego roku.

Gwałtowny pożar

fabryki w Berlinie

Berlin, 3 lipca.

Dziś rano na 6 piętrze magazynu wielkich fabryk chemicznych I. G .Farben wybuchł z nieznanych przyczyn gwałtowny pożar. Mimo energicznych prac ratunkowych spłonęły dwa najwyższe piętra oraz dach budynku, przyczem pastwą ognia padły wielkie zapasy towarów.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6. lipca nie otrzyma dalszych numerów.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Niesłychany wybryk prowokatora hitlerowskiego

Z okrzykiem „Heil Hitler“ wyłączył główną prądnicę na kopalni „Wolfgang“

W dniu 2 bm. o godz. 0,40 wpadł do budynku elektrowni „Mikołaj“ na kopalni „Wolfgang“ niejaki Henryk Sykosch z Siemianowic, będący w nietrzeźwym stanie, który, steroryzowawszy dozorcę rewolwerem, wyłączył prąd świetlny i silnikowy, dostarczany do huty „Pokoju“ w Nowym Bytomiu.

Pozatem S. zastawił główną prądnicę i wyłączył 9 wyłączników o napięciu 1000 volt, zastawiając cały ruch silnikowy i światło w hucie „Pokój“ oraz ruch w poszczególnych oddziałach kop. „Wolfgang“, jak w koksowni, kotłowni i przy transformatorach.

S. zatrzymał ruch na przeciąg 5 minut, poczem oddalił się, usiłując przejść przez zieloną granicę do Niemiec, skąd, jak stwierdzono, tą samą drogą krótko przed dokonaniem czynu przeszedł na teren Polski.

Przed wyłączeniem prądu S. wyciągnął dłoń z rewolwerem na sposób hitlerowski i krzyknął kilkakrotnie „Heil Hitler“.

Sprawcę przytrzymano nad granicą o godz. 1,30.

Przez dłuższe wyłączenie prądu mogła postać bardzo poważna szkoda dla kopalni jak i elektrowni. Istnieje przypuszczenie, że S. czynu tego dopuścił się za namową sabotażystów hitlerowskich, którzy, upoiwszy go po niemieckiej stronie alkoholem, przysłali go w takim stanie na stronę polską z wyraźnem zleceniem popełnienia tego czynu.

Od Administracji

Roznosiciele i sprzedawcy, biorący gazety przez p. Nowaka w Siemianowicach, zechcą się zgłosić w Administracji Katowice, ul. Sobieskiego 11.

Przed uruchomieniem „Mysłowickiej Walcowni Blachy“

W zabudowaniach dawnej walcowni cynku w Mysłowicach (ul. Powstańców) powstaje nowa walcownia blachy. Od szeregu miesięcy trwają prace około gruntownej przebudowy objektów fabrycznych. Prace te będą ukończone w ciągu wakacyj tak, że z początkiem jesieni br. walcownia powinna ruszyć. W walcowni znajdzie zatrudnienie kilkudziesięciu robotników.

Wtorek 4 Lipca 1933

Dziś: Ireneusza, Józ.
Jutro: Antoniego, Zacz.
Wschód słońca: g. 3 m. 43
Zachód: g. 20 m. 25
Długość dnia: g. 16 m. 42

KINA:

Katowice: Capitol „Flip i Flap“ i „Zmokła kura“. Casino „Symfonja 6 miljonów“. Colosseum „Pokonani zwycięzcy“. Palace „Ułani, ułani chłopcy malowani“. Rialto „Podniebni rycerze“. Union „W pogoni za narzeczoną“.

Król. Huta: Apollo „Czy można zwierzęta przekształcać w ludzi“ i „Czterech uciekinierów“. Colosseum „Ostatnia eskapada“ i „Napiętnowani ludzie“. Roxy „Pogromcy nieba“ i „Flip i Flap, ich dole i niedole“.

Bielsko: Apollo „Monte Carlo“, Miejskie w Białej „Skończona pieśń“.

RADJO:

Wtorek, 4 lipca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,20 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,05 Transmisja muzyki lekkiej z Ciechocinka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,55 Komunikaty sportowe. 16 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17 Audycja cioci Heli dla dzieci. 17,15 Koncert kameralny. 18,15 „Czy owoce są zdrowe?“ 18,35 Recital śpiewaczy. 19,05 „Zgiełk i cisza — Bazary i meczety“. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Feljeton. 20 Uroczysta audycja z okazji 157-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. 22 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40—23 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert 13 i 14,20 Płyty. 16 Koncert. 18,20 Śpiew chóralny. 20 Koncert. 21 Słuchowisko. 22,50 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości 10,10 Płyty. 11 Koncert. 12,30 i 14,50 Koncert. 19,10 Muzyka wojskowa. 20,15 Słuchowisko muzyczne. 21,10 Koncert. 22,15 Płyty.

Sensacyjne aresztowanie

radcy Dyr. Poczt w Katowicach

W kołach urzędników pocztowych wywołało niemałe poruszenie aresztowanie długoletniego radcy Dyr. Poczt i Tel. w Katowicach Milnsky'ego. Ze względu na dobro śledztwa o powodach aresztowania radcy M. — chwilowo nie możemy pisać.

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym

Dwie osoby zabite — trzy ciężko ranne

W piątek, 30 czerwca, późnym wieczorem najechał pociąg osobowy, dążący z Gliwic do Zabrza na przejeździe kolejowym na samochód, wiozący pięciu pasażerów. Ponieważ na tym przejeździe niema zapory, szofer nie zauważył zbliżającego się pociągu, nastąpiło zderzenie. Samochód został przez parowóz zdruzgotany, dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a trzy odniosły ciężkie okaleczenia.

Groźba głodu i nędzy

zawisła nad robotnikami kopalni „Ficinus“

Syci przemysłowcy chcą unieruchomić kopalnię

O zamiarze zamknięcia kopalni „Ficinus“ krążą pogłoski już od 1931 r.

Jak się dowiadujemy, unieruchomienie kopalni „Ficinus“ ustalono, według wszelkiego prawdopodobieństwa na dzień 15 lipca br. — Jedna część robotników ma przejść na kop. „Richter“, a druga część zostanie zredukowana. Na kop. „Ficinus“ ma pozostać załoga ratownicza i potrzebni do administracji urzędnicy — jako też elektrownia.

Kop. „Ficinus“ została w ostatnim czasie nowocześnie rozbudowana i należy do pierwszorzędnych kopalń, co do wydobycia węgla na Śląsku.

Wobec tego dziwna to rzecz, że właśnie kopalnia „Ficinus“ ma zostać zamknięta. — Przysporzy ona miastu kilkuset nowych bezrobotnych robotników i innych zawodów wyczerpie siły finansowe miasta, którego dochody maleją z miesiąca na miesiąc. Zamykanie kopalń w miejscowości tak przemysłowej, jak Siemianowice, pociągnie za sobą osłabienie siły kupna, niejeden kupiec, rzemieślnik, czy drobny przemysłowiec musi zamknąć swój sklep, czy warsztat i stać się ofiarą kryzysu gospodarczego.

Jakie z tego będą i dla finansów miejskich konsekwencje — nikt przewidzieć nie może.

U komisarza demobilizacyjnego

W dn. 7 bm. zapadnie u kom. dem. ostateczna decyzja w sprawie losów kop. „Ficinus“ w Siemianowicach i „Florentyna“ w Łagiewnikach, które ulec mają unieruchomieniu.

W dn. 5 bm. komisarz dem. uda się na kop. „Hoym“ celem zbadania stopnia rentowności kopalni.

Inż. E. Kwiatkowski

wraca do Chorzowa

Jak nas informują, z dn. 1 bm. obejmuje b. min Eugenjusz Kwiatkowski, obecny dyr. Fabryki Azotów w Mościcach stanowisko naczelnego dyrektora obu fabryk w Chorzowie i Mościcach. Obecny gen. dyr. fabryki w Chorzowie in. Podoski przechodzi na staowisko dyrektora kopalń skarbowych soli potasowych we Lwowie.

Epidemja tyfusu

w Tychach

W dn. 1 bm. w Tychach wybuchła epidemja duru brzusznego, której ofiarą padło dotychczas 16 osób, odstawionych do szpitala w Mikołowie pod obserwację.

W wyniku natychmiastowych badań władze zarządziły zamknięcie 3 składów rzeźniczych oraz kilku innych sklepow, w których również sprzedawano mięso i z których, jak stwierdzono epidemja wzięła swój początek.

W toku wstępnych dochodzeń ustalono, że pierwszą ofiarą tyfusu padł pewień rezerwista, który już ub. roku chorował raz na dur brzuszny. Po zachorowaniu ponownem rezerwista udał się do siostry i zaraził wkrótce szereg dalszych osób.

W kilku słowach

— Na drodze leśnej między Czerwionką a Dębieńskiem Wlk. przytrzymano 28-letniego Alojzego Osadnika, zam. w Załężu (Wojciechowskiego), który miał przy sobie 4 kg. rodzynek, 8 litrów „Maggi“ w t. zw. „pacharzynie“ (pęcherzu) i 5 paczek sardynek, pochodzących z przemytu.

— W dn. 1 bm. na szosie asfaltowej Pszczyna — Goczałkowice-Zdrój przy rogatce w Pszczynie zderzył się samochód półciężarowy Łdz 82063 Rosencwajga Abrahama i Jankla z Łodzi, z motocyklem Śl. 5633, którym kierował mistrz kominiarski Jerzy Skop z Pszczyny. Skop wskutek upadku doznał złamania nogi powyżej kostki.

Sport na Śląsku

SPORT W S. M. P.

29 czerwca odbyły się w Murckach zawody lekko-atletyczne (trójbój drużynowy) oraz koszykówki i szczypiórniaka z okazji Zlotu Okręgu Katowickiego. Drużynowy trójbój wygrała drużyna druga SMP. Panewnik przed drużyną pierwszą SMP. Panewnik, oraz drużyną SMP. Murcki.

Indywidualne wyniki są następujące: **bieg 100 m.:** 1) Mayer Konrad (SMP Panewnik) 11,9 sek. 2) Golenia (SMP Panewnik) 12 sek. 3) Mośny (SMP Panewnik) 12,1 sek. **Skok w dal:** 1) Goj (SMP Murcki) 6,20 m. 2) Szady (SMP Panewnik) 5,47 m. 3) Kalus (SMP Murcki) 5,44 m. **Rzut kulą:** 1) Goj (SMP Murcki) 10,06 m. 2) Haśnik (SMP Katowice-Załęże) 8,72 m. 3) Szady (SMP Panewnik) 8,47 m. **Bieg na przełaj 2500 m. Startuje 24.** 1) Gwiździoł Roman (SMP Panewnik) 7:39 min. 2) Zając Józef (SMP Murcki 8:36,2 min. 3) Pilosz Jan (SMP Murcki). 4) Chrzynsin (SMP Murcki). 5) Kokot (SMP Katowice-Zawodzie).

Koszykówka o mistrzostwo Okręgu: SMP Katowice Bogucice — SMP Piotrowice 14:4. SMP Piotrowice — SMP Katowice Zawodzie 13:10.

Szczypiórniak: SMP Katowice Bogucice — SMP Józefowiec 12:0.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO W KATOWICACH.

Wczoraj zainaugurowany został w Katowicach tegoroczny międzynarodowy turniej zapaśniczy o srebrny puhar miasta Katowic.

W turnieju bierze udział 15 czołowych atletów, z których Katowicom są już znani Krauzer, Szczerbiński, Hans Kawan (Austrja) oraz Garkawienko (Polska). Rewelację stanowi olbrzym ze Śląska, górnik z Obszarów koło Rybnika, Leon Grabowski. Jest to rzeczywiście okaz nielada i swoją budową budzi powszechny podziw.

Siłą rzeczy oklaskom nie było końca. Stwierdzić przytem należy, że w tym roku publiczność bardzo serdecznie witała championów.

W pierwszym dniu turnieju wyniki walk były następujące: **Łotysz Polis** po zaciętej walce pokonał w 16 min. suplesem Chorwata **Stoikicia.** Dużą poprawę formy wykazał technicznie ładnie walczący Krauzer (Stanisławów), który po b. interesującej walce pokonał w 17 min. ambitnego **Czecha Wielocha.** Walka Kawana z debiutantem b. mistrzem polskich amatorów **Miazią,** obfitowała w niezwykle emocjonujące momenty. Młody Polak wykazał fenomenalną wprost technikę i niezwykłą orjentację. Mimo fizycznie silniejszego Kawana, **walka dała wynik remisowy.** Miaziowi zgotowano owacje za piękną walkę.

Potężny alzatczyk Koehler środkami niezbyt lojalnemi dążył do zwycięstwa nad finlandczykiem **Ulbo.** W 10 min. nelsonem zwyciężył Koehler.

W ostatniej walce wieczoru zadebiutował Grabowski. Już samo jego ukazanie się wywołało wybuchy śmiechu na widowni ze względu na jego olbrzymi wzrost.

Kroton (Wilno) nie okazał się groźnym przeciwnikiem dla silnego Ślązaka. Już w 2 min. Grabowski zwyciężył nelsonem.

2-gi DZIEŃ MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO W KATOWICACH

Dziś, we wtorek w drugim dniu międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych o srebrny puhar miasta Katowic, znów będziemy mogli podziwiać śląskiego wielkoluda Leona Grabowskeigo. Tym razem Grabowski spotka się w walce z silnym Chorwatem Stoikiczem. Ponadto Kawan walczy z Czechem Wielochem. B. mistrz polskich amatorów spotka się z klasycznym i przystojnym studentem z Kijowa Bielewiczem. Warszawianin, Szczerbiński walczy z Rosjaninem Gromowem. Wreszcie potężny Niemiec Koehler walczy z wilnianinem Krotonem.

Początek zapasów o godz. 20.30 na ringu Cyrku Sportowego, który rozbił swoje namioty na placu Targowicy miejskiej, przy ulicy Mickiewicza.

— W dn. 2 bm. o godz. 17 w Janowie na stawie Planty podczas jazdy na kajaku wpadł 21-letni Jan Ilk z Nikiszowca do wody i utonął. Zwłoki ś. p. W. wyłowiono dopiero po 2 godzinach.

Aresztowanie 4-ch dyrektorów kopalń Ks. Donnersmarcka

za nieprawne unieruchomienie dwuch kopalń

Z Katowic donoszą:

W związku z unieruchomieniem kopalni ks. Donnersmarcka w Chwałowicach i szybów „Blücher" w Boguszowicach, pow. Rybnik, które zostało dokonane z dn. 1 bm. z naruszeniem przepisów demobilizacyjnych, aresztowano w dn. 3 bm. na skutek decyzji p. Prokuratora Okregowego w Katowicach:

1) Gen. dyr. kopalń i hut ks. Donnersmarcka, inż. Oskara Vogta;

2) nacz. dyr. technicznego tychże kopalń inż. Brunona Buzka;

3) Insp. kopalni „Donnersmarck", inż. Maxa Bresslera z Chwałowic, oraz

4) insp. kop., szyby „Blücher" w Boguszowicach, in. Teubera.

Dyrekca kopalń ks. Donnersmarcka, unieruchomiła kopalnie w ub. tygodniu, co wywołało wśród robotników głębokie oburzenie.

Wiadomość o aresztowaniach wywołała na całym Śląsku wielkie wrażenie.

Wszystkiemu winien... kryzys

Dalszy ciąg procesu barona Różyczki

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałk. procesie bar. Rosenwertha zeznawał ostatni świadek obrony dyr. Banku Ziemiańskiego Bonisławski. Zeznania jego są korzystne dla oskarżonego, gdyż stwierdza on, że rada zarządzająca wytwórni podlaskiej nigdy nie ustaliła, aby Rosenwerth wybierał znaczne sumy gotówką z kasy, natomiast gdyby tak było, to miał on do tego prawo, dając osobiście znacznie poważniejsze gwarancje i udzielając fabryce kredytów. Świadek stwierdza, że dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych, Rumbowicz i stojąca po jego stronie grupa, występowali niezwykle kategorycznie i ultymatywnie. Bar. Rosenwerth słusznie żądał skreślenia zaległości, gdyż przy przejęciu przedsiębiorstwa, nowa grupa zwykle przejmuje passywa. Powodem trudności fabryki był — zdaniem świadka — kryzys, liczne nieporozumienia z wojskowością na tle terminów dostaw i złe kierownictwo fabryki, spoczywające w rekach dyrektora Czerwińskiego, senatora z BB.

W wielu też momentach przychylną dla oskarżonego była ekspertyza ksiąg firm dokonana przez biegłego Szyllera.

Badanie ekspertów trwa.

Jednodniowa sesja

Rady Ligi Narodów

Z Genewy donoszą:

Rada Ligi Narodów zebrała się w poniedziałek na jednodniową sesję nadzwyczajną. Główną sprawą na porządku dziennym był konflikt boliwijsko-paragwajski. Na wniosek komitetu, który zajmował się tą sprawą, Rada potwierdziła swą decyzję wysłania na miejsce konfliktu specjalnej komisji.

Rada rozpatrzyła dalej pismo reprezentantów rządu chińskiego, w którem rząd ten prosi o mianowanie reprezentanta Ligi Narodów, któryby zapewnił łączność z Ligą komisji znajdującej się w Chinach. Rada ustosunkowała się przychylnie do tej prośby. W kołach genewskich przewidują, że reprezentantem Ligi mianowany będzie Polak, dr. Reichmann.

Wreszcie Rada na poufnem posiedzeniu rozpatrzyła wniosek kilku państw o odroczenie zgromadzenia Rady wyznaczonego zgodnie z paktem Ligi Narodów na 4. września do dnia 25 września. Rada postanowiła przedłożyć tę propozycję rządom wszystkich państw, należących do Ligi Narodów i postąpi zgodnie z wolą tych państw.

Zapowiedź rewizji umowy polsko-gdańskiej

Wizyta prezydenta Senatu gdańskiego w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

3 bm. o godz. 9 min. 45 rano przybyli do Warszawy przedstawiciele Gdańska, prezydent senatu Rauschning i wiceprezydent Greiser, w towarzystwie kilku wyższych urzędników gdańskich. Powitani na dworcu przez wartę honorową i ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego, zastępującego nieobecnego premjera Jędrzejewicza, oraz przedstawicieli władz rządowych, miejskich i M. S. Z., goście zamieszkali w Hotelu Europejskim, przed którym wystawiono honorową wartę.

O godz. 12 w południe przedstawiciele Gdańska byli przyjęci na Zamku przez p. Prezydenta Rzplitej, który odbył z nimi kilkunastominutową rozmowę, poczem byli przyjęci przez wicepremjera Zawadzkiego, min. spr. zagr. Becka, który następnie podejmował ich śniadaniem.

Popołudniu odbyły się rewizyty gości przez pp. Becka i wicepremjera Zawadzkiego, o 5 przyjęcie w radzie miejsk., o pół do siódmej konferencja prasowa, a o g. 8-mej obiad wydany na cześć gości przez wicepremjera Zawadzkiego. O godz. 11 min. 25 wieczorem delegacja gdańska wyjechała z Warszawy, udając się z powrotem do Gdańska.

Wizyta Gdańszczan posłużyła do poruszenia najbardziej aktualnych spraw interesujących obie strony. M. in. omawiano rewizję dotychczasowej umowy polsko-gdańskiej, która ma być dokonana na życzenie obu stron. Mają w niej ulec rewizji m. in. sprawa nadawania obywatelstwa gdańskiego, kwestja kontyngentów przywozowych, organizacja gdańskiej służby celnej oraz sprawy poczty polskiej na terenie Wolnego Miasta.

Olbrzymie nadużycia

duńskiej firmy w Poznaniu

Z Warszawy donoszą:

Władze skarbowe nałożyły areszt na nieruchomości fabryki czekolady „Goplana" w Poznaniu dla zabezpieczenia swoich należności od duńskiej firmy Vagn Lembald, która naraziła w podstępny sposób skarb państwa na straty 700 tys. złotych przez podawanie fałszywych cyfr dochodowych i obrotowych. Ponieważ starania władz skarbowych wyegzekowania tej należności w postępowaniu administracyjnem były bez wyniku, przeto zajęto pretensje firmy duńskiej, zahipotekowane na nieruchomościach firmy „Goplana".

Olbrzymi proces „filmowy"

w Krakowie

Z Krakowa donoszą:

Z końcem b. miesiąca lub z początkiem sierpnia ma być wznowiony proces niejakiego Sikorowicza, założyciela i kierownika oszukańczej wytwórni i szkoły filmowej „Empe-Film". Rozprawa, która toczyła się w Krakowie przed paru miesiącami, została przerwana celem podjęcia śledztwa w sprawie dalszych oszustw Sikorowicza, o których doniesiono w toku rozpraw sądowych. Sikorowicz został aresztowany i osadzony w więzieniu karno-śledczem, w którem dotąd przebywa. Akta sprawy Sikorowicza badał znawca sądowy b. dyrektor teatru im. Słowackiego w Krakowie znany literat Z. Nowakowski, który złoży odpowiednią relację przed sądem.

W drodze rekwizycji przesłuchuje się obecnie kilkuset świadków, zaś w toku wznowionych rozpraw, które zapowiadają się na dwa tygodnie, przesunie się przed sądem ponad 100 świadków.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Ministerstwo Oświaty opracowało zarządzenie polecające szkołom państwowym udzielania przy przyjmowaniu nowych uczniów pierwszeństwa dzieciom urzędników państwowych. Zarządzenie to nie potrafi złagodzić skutków cofnięcia urzędnikom zwrotu opłat szkolnych, gdyż dzieci nieurzędnicze pobierające już naukę nie będą mogły być wydalone.

*

— Pogłoski o tem, że nadzwyczajna sesja Sejmu będzie zwołana już na koniec lipca, okazały się przedwczesne. Jak się dowiadujemy, prezydjum klubu ludowego musi dopiero porozumieć się z prezydjum innych klubów, poczem zacznie się zbieranie 148 podpisów od posłów — co ze względu na ferje potrwa czas dłuższy.

*

— W ciągu ostatnich trzech dni przybył do Warszawy transport dzieci polskich z Niemiec i Gdańska, przybywających na kolonję do Polski, oraz grupa dzieci z Górnego Śląska. Pierwsza partja w liczbie około 500 dzieci skierowana została na kolonje letnie na teren województw centralnych.

*

— Bezpośrednia taryfa kolejowa polsko-rumuńska, która przestała obowiązywać z dn. 31 maja br. została sprolongowana do końca lipca, aby umożliwić rokowania nad ustaleniem nowych taryf.

*

— Uwolnieni z więzienia sowieckiego wskutek układu zawartego przez Litwinowa z rządem londyńskim inżynierowie angielscy pp. Thornton i MacDonald przybyli w poniedziałek w południe do Stołpców.

*

— W związku z odmowną odpowiedzią Roosevelta w sprawie stabilizacji MacDonald oświadczył, iż Anglja bez współdziałania Ameryki nie może się przyłączyć do formuły proponowanej przez państwa o walucie złotej.

Ofiary żaru i wody

Z Tokio donoszą:

W południowo-wschodniej części Korei wskutek wylewów spowodowanych ulewnemi deszczami, utonęło 35 osób, odniosło zaś rany 16. Co do 6 osób, brak jest wiadomości.

Podczas manewrów wojskowych w górach Fuži około 200 żołnierzy uległo porażeniu słonecznemu. Siedmiu żołnierzy zmarło, stan 30 innych jest krytyczny. Jeden z żołnierzy, pragnąc skrócić swe męczarnie popełnił samobójstwo.

Brazylja opodatkuje kawalerów

i stare panny

Dzienniki brazylijskie donoszą, iż rząd zamierza wprowadzić podatek dla osób wolnego stanu, jak to jest w niektórych krajach europejskich. Ostatecznie kawaler stary zawsze się może ożenić, więc niech płaci za wolność swoją, ale... stare panny... Przecież wszystkie one chciałyby wyjść za mąż, gdyby... mogły.

Chińscy rozbójnicy — dżentelmeni

Jak każdy stan w Chinach, i stan rozbójników posiada swój kodeks honorowy. Rozbójnik chiński nie potrafi poprostu pogodzić z swym honorem potajemnego wyciągania z kieszeni portfelów i zegarków, lub zakradania się do kas ogniotrwałych. Prowadzi on swój proceder otwarcie i „uczciwie". Najważniejszem jego zajęciem jest uprowadzanie bogatych kupców, lub członków ich rodzin, i uzyskiwanie za nich wysokich okupów. W „interesach" tych obowiązuje jak najdalej idące wzajemne zaufanie. Zwykle w tych wypadkach przybywa najpierw wysłannik bandy, zupełnie jawnie i pod prawdziwem nazwiskiem zbójnickiem do miasta — policja udaje, jakoby o niczem nie wiedziała — i otrzymuje przeważnie bez sprzeciwu żądaną sumę okupu. Dopiero, gdy wysłannik powrócił do kwatery bandy, jeńca odstawia się pod eskortą w bezpieczne miejsce. Nie zdarzył się też w dziejach rozbójnictwa chińskiego ani jeden wypadek, żeby jeńca zatrzymano dla wymuszenia drugiego okupu.

Rozbójnicy chińscy są ludźmi postępowymi i zwolennikami nowoczesnych zdobyczy technicznych. Tak tedy prawie wszystkie poważniejsze bandy uzbrojone są w karabiny najnowszej konstrukcji, niektóre nawet w karabiny maszynowe i lekkie armaty.

Zamęt, wywołany wojną domową, otworzył przed chińskiemi bandami rozbójniczemi nowe pola działania. Doskonale zorganizowane i wyćwiczone w władaniu bronią bandy stanowiły pożądany nabytek dla każdej armji prowincjonalnej.

Właściwym rajem rozbójnictwa była i jest Mandżurja. Prowincja ta, rezerwat dynastji Mandżu stanowi ze swemi pralasem pokrytemi górami i wąwozami, obfitującemi w wodę rzekami, najlepsze warunki ukrywania się i przenoszenia z miejsca na miejsce Sławny Czang-Tso-Lin, późniejszy władca Mandżurji rozpoczął karjerę swą jako herszt bandy zbójeckiej. W wojnie japońsko-rosyjskiej oddał on się na usługi Japonji, jako lepiej płacącej, która mu to sowicie wynagrodziła. Dla rozbójników mandżurskich otwierały się wielkie perspektywy, gdy Rosja zaczęła eksploatować swoje koncesje. Trwało to wprawdzie dość długo, zanim podejrzliwi kupcy rosyjscy zrozumieli, że najlepiej żyć w zgodzie z rozbójnikami chińskimi. Najpierw sprowadzili oni Kozaków. Kosztowało to jednakże dużo pieniędzy, gdyż koncesjonarjusze musieli pokrywać koszty utrzymania tych straży kozackich. W dodatku Kozacy bynajmniej nie potrafili obronić koncesji przed rozbójnikami, którzy przez napady, palenie lasów itp. wyrządzali olbrzymie szkody. Straty te przekraczały nieraz nawet ogromne zyski tych przedsiębiorstw monopolowych, tak iż eksploatacja byłaby utknęła na martwym punkcie, gdyby kupcy rosyjscy nie byli się wreszcie zdecydowali, porozumieć się z rozbójnikami. Na podstawie tego porozumienia wycofano Kozaków, a strzeżenie koncesji powierzono bandom zbójeckim za stałą roczną opłatą, która była nieco wyższa, niż koszty utrzymania Kozaków. Równocześnie zobowiązali się rozbójnicy bronić koncesji przed napadami innych bad i zapłacić odszkodowanie za straty, powstałe z ewentualnych napadów i pożarów. Odtąd praca, ku najwyższemu zdumieniu Rosjan, odbywała się bez najmniejszych przeszkód. W olbrzymich zyskach, jakie przynosiła eksploatacja koncesji, płacony rozbójnikom okup, stanowił znikomy tylko odsetek. Nie dość na tem, rozbójnicy, mający obecnie stałe dochody, zaofiarowali się koncesjonarjuszom jako robotnicy na porę zimową, za zwykłą opłatą. Kupcy rosyjscy zgodzili się i z nowych swych pracowników byli bardzo zadowoleni.

Podobnie jak w stosunkach handlowych, mają rozbójnicy chińscy swój kodeks honorowy także w walkach z przeciwnikiem. Kozaków uważali za przeciwnika niehonorowego. Świadczy o tem następujący epizod: Oddział Kozaków pędził przed sobą bandę rozbójników, aż ją wreszcie osaczył gdzieś w górach. Rozbójnicy stanęli do walki w czasie której część Kozaków zdołała obejść bandę i zaatakować ją z tyłu. W Chinach napaść z tyłu uchodzi za rzecz wysoce nikczemną. To też rozbójnicy zaskoczeni tym napadem, stracili zupełnie ducha i poddali się. Kiedy zaś prowadzono ich parami na stracenie, oburzali się głośno, nie na to, że idą na śmierć, której Chińczyk się nie boi, lecz na to, że przeciwnicy ich w tak nikczemny sposób ubezwładnili.

Jest w tem wszystkiem dużo romantyzmu i rycerskości.



160)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później stary książę Sułkowski ożenił się z Hortensją Dubelle, wychowawczynią swej córki Klementyny, ukochanej Klimczoka. Pewnego dnia do pałacu księcia przyszedł Bertrand Bordenave pierwszy mąż Hortensji i zaczął opowiadać o jej czarnej przeszłości. Bertrand opowiada jak Hortensja, nosząca dawniej imię Marion, w mieszkaniu swem udusiła pewnego mężczyznę. Bertrand, kochając Marion bezgranicznie, wyniósł trupa i porzucił na ulicy. Policja znalazła go tam i wszczęła śledztwo.

•

Bertrand i Marion pożerali oczywiście doniesienia gazet. Szczególnie Marion była rada, że policja, jak się zdawało, wpadła na trop fałszywy. Radowała się szczególniej, że tak znakomicie udało się jej zatrzeć wszelkie ślady, żałowała tylko, że praca była daremną, bo spodziewanego zysku nie było.

Przestraszyli się więc oboje nie mało, gdy nad wieczorem dzwonek oznajmił przybyszów. Gdy Marion drzwi otworzyła, weszło do pokoju kilku urzędników policyjnych.

Bertrand codopiero właśnie wrócił z laboratorjum, gdzie zagrzebał się w pracy, chcąc ujść tłoczącym się do głowy myślom, które go ustawicznie prześladowały. Przeczuł on natychmiast, że odwiedziny policji z pewnością stały w związku z popełnioną przez Marion zbrodnią i że wszystko było stracone. Przeląkł się więc tak bardzo, że ledwie stał na nogach. Marion również zbladła. Zapanowała jednak nad sobą i drżącym nieco głosem poprosiła panów do pokoju. Zachowanie urzędników nie wróżyło nic dobrego.

— Łaskawy panie — zwrócił się komisarz policyjny, który przyprowadził z sobą urzędników, natychmiast do Bertranda, — przychodzę w bardzo poważnej sprawie. Wiadomo panu, że zeszłej nocy posiedziciel Jan Coupeau został zamordowany. Czy człowiek ten był panu, albo pańskiej żonie znany?

Pod Bertrandem drżały kolana. Miał uczucie, jak gdyby ziemia usuwała mu się pod nogami i jak gdyby zapadał w ciemną, bezdenną otchłań. Mechanicznie potrząsał głową.

— Tego nie wiem, panie komisarzu, — wyjąkał.

Komisarz, któremu natychmiast podpadł strach Bertranda, wiedział już dosyć. Uśmiechnął się więc znacząco.

— To rzecz szczególniejsza, panie Bordenave, — powiedział. — Mamy bowiem uzasadnione podejrzenie, że Jan Coupeau został zamordowany w pańskiem pomieszkaniu!

Gdy komisarz rzucił to podejrzenie Bertrandowi prosto w oczy, Bertrand stracił równowagę. Nie był on przecie zatwardziałym zbrodniarzem, tylko człowiekiem dobrego serca, który nigdy jeszcze nie zeszedł z drogi prawa. Jęknął więc głośno i upadł na krzesło.

W chwili, gdy się zdawało, że cały świat się zapada, usłyszał głos żony. Brzmiał on ostrzej, więcej spiżowo, jak zwykle i miał pewien odcień szyderstwa.

— Proszę się nie dziwić, panie komisarzu, że mąż mój traci równowagę, — powiedziała — bo to naprawdę nie drobnostka, **niewinnemu człowiekowi** zarzucić prosto w oczy, że popełnił zbrodnię. Mąż mój niedługo oprzytomnieje i powie panu, że to szaleństwem twierdzić podobne rzeczy. Jakim to sposobem miał nieznany nam zupełnie człowiek zostać zamordowany w naszem pomieszkaniu, jeżeli go podług doniesień gazet znaleziono na ulicy?

Urzędnik jednak nie pozwolił się zbić z tropu. Marion raczej zrobiło się duszno, gdy zobaczyła drwiący uśmiech na twarzy komisarza.

— Bardzo nierozsądnem jest pani twierdzenie, jakobyś nie znała Jana Coupeau. Znałaś go pani z pewnością, gdyż udowodnioną jest rzeczą, że pani, będąc niezamężną, mieszkałaś razem z swym ojcem w jego domu.

Marion zadrżała. Musiała mieć widocznie nerwy mocne, jak postronki, bo zaraz odzyskała równowagę.

— To być może, panie komisarzu, — odpowiedziała równie spokojnie, jak przedtem. — Każdy sobie spamiętał nazwiska wszystkich gospodarzy, u których mieszkało się kiedyś!

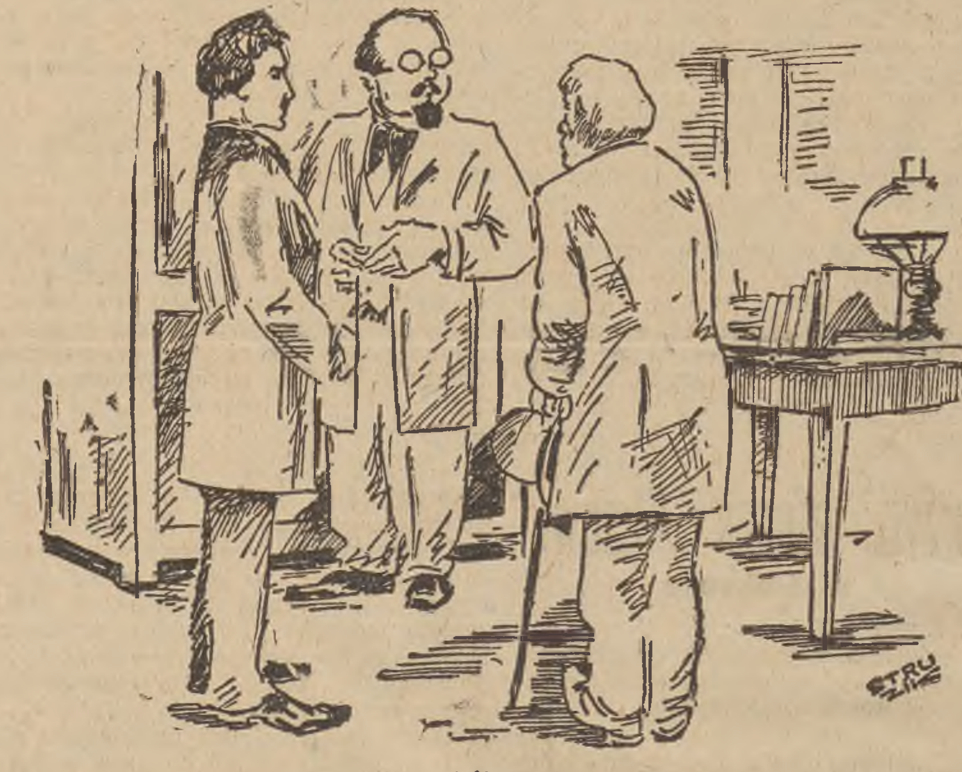
— Pod tym względem masz pani słuszność, pani Bordenave, — odpowiedział komisarz. — Zdaje się jednak, jakobyś pani nawet po ślubie utrzymywała stosunki z Janem Coupeau. Jest więc rzeczą bardzo podejrzaną, że Jan Coupeau wczoraj wieczorem, a więc kilka godzin przed śmiercią, był nietylko w tym domu, lecz nawet pytał się odźwiernego o pańskie mieszkanie, niemniej też o to, czy mąż pani w domu. Jan Coupeau dopiero wtedy wszedł po schodach po pani pomieszkania, gdy go odźwierny zapewnił, że pan Bordenave jest jeszcze w laboratorjum i że nie wrócił jeszcze do domu.

Słowa te podziałały na Marion jak prąd zimnej wody. Teraz i ona straciła równowagę. Z kurczowo ściągniętą twarzą i wyłupionemi oczyma wpatrywała się w komisarza. Oparła się ręką o krawędź stołu, bo zdawało jej się, że upadnie.

— No, pani Bordenave — powiedział komisarz po małej chwili, podczas której śledził skutek słów swoich na twarzy Marion — może będzie lepiej przyznać się do winy i wyznać otwarcie, że pani Jana Coupeau zwabiłaś do meszkania, a potem udusiłaś? Może to pani uratuje życie, a w każdym razie złagodzi wymiar kary.

Marion dawno już stać nie mogła. Zawlokła się do krzesła, na które upadła. Ta wyniosła dotąd kobieta, obecnie opadła na siłach. Przekonała się pod obuchem tego dowodu, że dalsze zaprzeczanie nie miało już celu. A jednak nie zaprzestała walki. Komisarz tryumfował zawcześnie. Właśnie przez to, że zwrócił jej uwagę na grożące jej niebezpieczeństwo życia, obudził jeszcze raz energję. Marion zerwała się.

— Zdaje się może panu, że jestem winna, ponieważ mnie pan widzi złamaną i płaczącą? Czy mąż mój także nie jest złamany? Nie mam płakać i rozpaczać, jeżeli zarzuca mi się taką ohydną zbrodnię, szczególnie, że wskutek niedoświadczenia popadłam w złą opinję? Tak jest, Jan Coupeau był wczoraj w nocy w mojem mieszkaniu. Zamilczałam o tem, bo chciałam zachować dobre imię, uniknąć śledztwa i rozmaitych innych nieprzyjemności. Znałam Jana Coupeau. Był on moim



Przyszedł ojciec Marion i potwierdził zarzuty sędziego śledczego...

kochankiem. Lecz jestem niewinną morderstwa, i o niem nic nie wiem. Jeżeli zamordowano Jana Coupeau, to dopiero potem, jak wyszedł odemnie. Mówią, że w całej dzielnicy miał wiele kochanek, nie jest więc wykluczonem, że go zamordowano przez omyłkę.

Oczy Marion rzucały ognie, nozdrza jej drżały, widać było po niej, że zamierzała walczyć do ostatka. Twarz komisarza zachmurzyła się poważnie.

— Pani, — powiedział, — postępujesz bardzo nierozsądnie. Niech tak będzie. Ponieważ pani nie chcesz przyznać się do winy dobrowolnie, nie pozostaje mi nic innego, jak panią aresztować. W imieniu prawa proszę iść ze mną!

Marion mieniła się na twarzy i zadrżała, gdy komisarz położył jej rękę na ramieniu. Z pewnością też byłaby z nim poszła.

Nagle stało się coś dziwnego. Bertrand zerwał się z krzesła. Przez krótką chwilę stoczył z sobą okrutną walkę.

— Panie komisarzu, — powiedział, — proszę żonę moją pozostawić w spokoju! Ona jest niewinną. Jan Coupeau został rzeczywiście zamordowany w naszem mieszkaniu. Lecz to ja go zadławiłem!

LXXXV.

MĘCZENNIK ZA MIŁOŚĆ.

— Proszę sobie wyobrazić, mości książę, — mówił Bertrand dalej, patrząc z ukosa i ironicznie na Hortensję, która głowę opuściła na piersi i nie była zdolną wymówić ani słowa, — wrażenie, jakie te słowa sprawiły na komisarzu i urzędnikach policyjnych. Niemniej zdumioną była Marion. Nie dowierzała uszom swoim. Co, Bertrand przyznawał się do winy, która ciążyła na niej, a nie na nim? A czynił to mimo wielkie krzywdy, jakie mu wyrządziła? Takie zaparcie samego siebie było dla niej niezrozumiałe.

Tymczasem komisarz policyjny ochłonął z pierwszego wrażenia.

— W takim razie sprawa przedstawia się inaczej, panie Bordenave, — powiedział. — Jestto okropna zbrodnia, do której pan się przyznajesz. Proszę mi także powiedzieć, dlaczego pan ją popełniłeś!

Po Bertrandzie nie można teraz było poznać ani śladu słabości. Przed chwilą jeszcze był złamany i przygnębiony, teraz zaś stał choć blady, jednak spokojny i wyprostowany. Śmiało też spojrzał komisarzowi w oczy.

— Gotów jestem zadość uczynić żądaniu, panie komisarzu — powiedział, — chociaż sam mógłbyś sobie wyobrazić przebieg wypadków, jakie po sobie następowały. Sam pan codopiero przecie słyszał z úst mojej żony, że Jan Coupeau był jej kochankiem. O tem nie miałem żadnego wyobrażenia. Widocznie była moja żona mistrzynią w oszustwie. Wczoraj wieczorem wróciłem niespodziewanie do domu i znalazłem ją w objęciach mego rywala. Na ten widok opanowała mnie szalona wściekłość. Rzuciłem się na Coupeau i zadławiłem go własnemi rękoma. Po skończonym czynie zapakowałem trupa w ten oto koszyk, który pan tu widzisz, i zaniosłem go o czwartej godzinie rano do owego narożnika, gdzie go dziś na ulicy znaleziono. To jest szczera prawda, panie komisarzu. A teraz służę panu. Proszę mnie aresztować, ja jestem mordercą i dlatego więźniem.

Bertranda odprowadzono.

Cięższem od pożegnania z Marion, było pożegnanie z dzieckiem, małą Małgorzatą. Łzy ściekały mu po twarzy, gdy dziecinę ściskał w ramionach. Również dziecko objęło mocno ojca za szyję i trzeba je było oderwać przemocą, gdy urzędnicy policyjni odprowadzali go do powozu, którym pojechał do więzienia śledczego wśród wrzasku tłumów.

Marion uściskała go także. I ona całowała go czule. Wieszając mu się na szyi, szeptała mu cicho do ucha:

— Bertrandzie mój drogi, tej ofiary nigdy ci nie zapomnę!

— Nieprawda, mości książę — powiedział Bertrand po przerwie — ta historja, o której się książę odemnie dowiaduje, wcale nie jest nudną? Proszę tylko poczekać. Opowiadanie będzie jeszcze ciekawsze!

— Choć nędza, jakiej Bertrand kosztował w tej chwili, była okropna, okropniejsza jeszcze jednak czekała na niego. Później bowiem dopiero miał poznać całą zgniliznę moralną kobiety, dla której poświęcił siebie i którą wciąż jeszcze kochał. Jak zwykle w podobnych wypadkach, Bertrand miał liczne przesłuchy przed sędzią śledczym. Z powodu tych przesłuchów dowiedział się szczerej, lecz okrutnej prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z tajników przemytu sacharyny do Polski

Dalszy ciąg procesu Żmigroda w Katowicach

Na poniedziałkowej rozprawie sąd przesłuchiwał dalszych świadków, którzy zeznaniami poważnie obciążyli hersztów szajki przemytniczej Sapera i Żmigroda. Świadkowie ci w przeciwieństwie do poprzednich prowadzili proceder przemytniczy na własny rachunek i ryzyko.

Finansował szmugiel, a sam denuncjował przemytników

Jako pierwszy zeznawał **Jan Balcer z Katowic.** Twierdził on, że będąc bez zajęcia, udał się pewnego dnia w roku 1927 **do Bytomia w celach poszukiwania pracy. Tam wskazano mu Sapera,** który miał mu dać jakieś zajęcie. W czasie pertraktacji z nim, dowiedział się, że przy uprawianiu przemytu sacharyny z Niemiec do Polski można nieźle zarobić. Omówił więc z Saperem cały „interes". **Za towar płacił z góry.** Dziwnym trafem po kilku udanych „wycieczkach" do Polski, często wpadał **w ręce strażnika celnego, Nowaka z Szarleja.** Przypuszczał więc, że kryje się w tem jakaś dziwna tajemnica, gdyż wtedy, kiedy towaru nie posiadał, nigdy nie robiono mu żadnych trudności i nie przeprowadzano jakichkolwiek rewizyj, zaś gdy tylko posiadał przy sobie sacharynę, urzędnik Nowak natychmiast przystępował do rewizji osobistej. Świadek więc zaczął posądzać samego Sapera o denuncjację. I faktycznie podczas **przewodu sądowego, Saper przyznał się, że stał na usługach urzędu celnego i był w kontakcie z urzędnikiem celnym Nowakiem, któremu donosił,** kiedy Balcer zakupił sacharynę i **przez który odcinek graniczny zamierza przemycić zakupiony u niego towar.**

Dalej świadek zeznaje, że wobec takiego — jak się sam wyraził — „drańswa" ze strony oskarżonego, **przestał trudnić się przemytem, pozostał jednak Saperowi winien 30 zł.**

„Brudne interesy z żydami..."

Pewnego dnia, kiedy znów przypadkowo przebywał w Niemczech, udał się do **kantoru wymiany pieniędzy Sapera,** gdzie spotkała go niezwykła przygoda. Mianowicie Saper zaczął mu wymyślać od „polskich świń", zaś inny osobnik wydobył browning i groził mu zastrzeleniem. Ponadto powiadomiono policję, która go aresztowała. Saper doniósł bowiem policji, że Balcer jest urzędnikiem państwowym. Na jego skargę, sąd niemiecki odpowiedział, by „nie wdawał się w przyszłości w brudne interesy z żydami".

Dwa pechowne samochody

Następnie zeznawał **świadek Hermstein z Katowic,** którego słuchano wskutek sprzeciwu obrony bez przysięgi.

W roku 1927 zwrócił się do niego Żmigrod, proponując mu dobre zarobki, za to, że stawi mu samochód do dyspozycji, **w celach przemycania sacharyny z Niemiec do Polski.** — Świadek wyraził swoją zgodę, dał do swego samochodu wbudować skrytkę pod siedzeniami, zaangażował **szofera Potykę,** który też **często przewoził większe partje sacharyny z Niemiec do Polski.** Towar dostarczano najpierw do Katowic, a stąd do Będzina lub Krakowa. Za jeden udały przemyt otrzymywał on od Żmigroda 80 dolarów. Zwykle podczas przejazdu, w samochodzie znajdował się t. zw. ślepy pasażer, by w ten sposób zmylić czujność straży celnej. Po kilku udałych przemytach, Potykę spotkał niezwykły pech. Na samej prawie granicy zdarzył się defekt motoru. W czasie naprawy wysypała się nagle... paczka sacharyny. Wobec tego nastąpiło aresztowanie Potyki i ślepego pasażera, niejakiego **Globisza. Również i samochód został skonfiskowany.**

Po tym wypadku przybył Żmigrod do świadka, dał mu gotówkę na zakup nowego samochodu, który jednak zatrzymano już przy **drugim przemycie na odcinku granicznym kol. Emanuela.** Od r. 1928 świadek przestał pracować dla szajki Żmigroda i towarzyszy. Dowiedział się jednak jeszcze w roku 1930 i 1931 że inni szoferzy w dalszym ciągu „pracują" dla Żmigroda i przemycają masowo sacharynę z Niemiec do Polski.

Naprzód mówił tak, a teraz tak

Następnuie przesłuchano niejakiego Jana Otrębę z Wielkich Hajduk. Świadek w śledztwie zeznał, że będąc woźnicą u niejakiego Preusa, został wynajęty przez niejakiego Strzelczyka, **by w bryczce przemycać sacharynę z Niemiec do Polski.** W dniu dzisiejszym świadek zeznanie to wycofuje i wyjaśnia, że do mieszkania jego przybyli raz **strażnicy celni i grozili mu aresztowaniem, jeżeli nie złoży takiego zeznania.**

Obiecywano mu pozatem wynagrodzenie za jego zeznanie, złożone w Katowicach w Urzędzie celnym otrzymał 17 zł., zaś za drugie 20 złotych. Nawet w ubiegłym tygodniu do mieszkania jego przybyli wywiadowcy Urzędu Celnego i wypytywali się, czy ktoś **obcy nie zwracał się do niego w sprawie Żmigroda.**

DRUGIE ARESZTOWANIE na sali sądowej

Prokurator po tych zeznaniach postawił wniosek o aresztowanie świadka pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Sąd po naradzie, mimo protestów ze strony obrony Otrębę aresztował. Na tem rozprawę odroczono do dnia 4 bm., godz. 9 rano. (St.)

Odkrycie tajemnicy przekleństwa

Tutankhamena

Dziesięć lat upłynęło od rewalacyjnego odkrycia wyprawy lorda Carnarvona, która zupełnie przypadkowo natrafiła na grób króla Tutankhamena w Egipcie z niebywałą wprost ilością skarbów.

W krótkim czasie potem odkryciu lord Carnarvon oraz inni członkowie wyprawy poprostu jak gdyby pod przekleństwem jakiegoś tragicznego prawa serji poumierali. Przekleństwo Tutankhamena, mówiono wówczas. Ale w jaki sposób ono działo? Jaka była technika tego przekleństwa?

Odkrywa nam to, albo przynajmniej próbuje odkryć jeden z członków ekspedycji, Tom Tervis, który w Londynie wygłosił właśnie na ten temat sesacyjny odczyt.

Terris był świadkiem naocznym owego historycznego momentu, gdy Howard Carter, niezmordowany towarzysz Carnarvona, po raz pierwszy wstąpił do grobowca egipskiego władcy. W ślad za nim Carnarvon. Obydwaj badacze byli śmiertelnie bladzi i zdenerwowani. Oślepieni blaskiem wspaniałości, które tysiące lat czekały na nich, kroczyli na pół przytomni. Na jednej z waz, którą Carnarvon wziął do ręki, spostrzegają napis. Nietrudno było egiptologom go odcyfrować. Brzmiał on następująco:

„Na szybkich skrzydłach niech śmierć tego dosięgnie, który zbrodniczą ręką obrabuje grób Faraona".

Uczestnicy wyprawy spojrzeli po sobie w osłupieniu. Lord Carnarvon wruszył ramionami prowadził dalej oględziny. Zaświecił zapałkę i przy jej blasku oglądał drugą wazę alabastrową. Była ona cudownej roboty. Przy płomieniu zapałki przeświecała nawskróś. Lord wziął ją do ręki i zauważył, że z jej wnętrza wydobywa się zapach róż. Stwierdził to też i Terris. Przechował się ten zapach olejku różanego 3.700 lat. Lord Carnarvon postanowił przekonać się osobiście, co to może być za tajemnica tego zapachu.

Ta ciekawość kosztowała go życie. Zdjął rękawiczkę z ręki (stale pracował w rękawiczkach) i włożył rękę do wnętrza wazy. Gdy wyjął ją, towarzysz jego Terris mógł zauważyć na palcu wskazującym kroplę krwi. Lord Carnarvon podniósł palec do ust, wyssał krew i już więcej o tem skaleczeniu nie myślał. Teraz z kolei Terris włożył bardzo ostrożnie rękę do wazy i odkrył na jej dnie niezmiernie ostre kolce, jak szpilki, które przy lekkiem nawet dotknięciu mogły wejść w ciało.

W trzy tygodnie po tym wypadku Lord Carnarvon zamknął oczy. W następnych trzech tygodniach umarło piętnastu członków wyprawy wśród tajemniczych okoliczności.

Lekarze starali się wytłumaczyć w sposób naturalny to żniwo Tutankhamena.

Kto wie, czy prawda, lub przynajmniej część prawdy nie spoczywa na dnie tajemniczej wazy.

Ryby nie wiedzą co to starość

Wiek ryby można poznać w podobny sposób, jak się poznaje wiek drzewa: na łuskach ryby co rok przyrasta jedna nowa warstewka. Warstewki te są jednak tak cienkie, że zobaczyć je można dopiero przez mikroskop. Przy pomocy liczenia owych warstewek udało się stwierdzić, że ryby należą do zwierząt bardzo długowiecznych. Tak naprzykład znajdowano już karpie stuletnie i starsze.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów Nabyć ję można w każdej księgarni oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Ryby nietylko przewyższają, przeciętnie biorąc, zwierzęta lądowe swą długowiecznością, lecz odróżniają się od nich także tem, że u ryby nie istnieje starość, jeśli tym wyrazem określać będziemy nie wiek podeszły, ale zniedołężnienie, które z wiekiem przychodzi. Stuletni karp nie okazuje żadnych objawów starczego zniedołężnienia. Mięśnie jego są silne, jak u młodego karpia, jest mimo swego podeszłego wieku rześki i świeży, jak młodzieniec. Co więcej, ryby, osiągnąwszy wiek dojrzały, nie przestają rosnąć. Flądra, która staje się „dorosłą", w swym szóstym lub siódmym roku życia, doszedłszy do 25-ciu lat jest dwa razy tak długa, a pięć razy cięższa, niż mając lat siedem.

Wszystko wskazuje na to, że ryby nie umierają nigdy ze starości, lecz giną bądź od choroby, bądź od nieszczęśliwego wypadku, o który we wodzie nie trudno. Bo większość ryb to mięsożarne drapieżce, lub, mówiąc po ludzku „rozbójniki", a państwo ryb nie posiada policji, którąby spokojnych obywateli chroniła od napaści krwiożerczych napastników.

Niechlubny koniec awanturniczej księżnej

„Romans pustyni arabskiej" zakończył się tragicznie, gdyż była księżna francuska D'Andurian, została powieszona za rzekome zamordowanie swego męża, arabskiego szejka. Wyrok został wykonany pomimo wszelkich zabiegów władz francuskich, by ocalić księżną od hańbiącej śmierci na szubienicy.

Spragniona przygód księżna udała się ze swym mężem do Arabji, gdzie mąż dorobił się olbrzymiego majątku na handlu końmi. Tam poznała arabskiego szejka imieniem Ibn Saud i zakochała się w nim bez pamięci. Po otrzymaniu rozwodu z swym mężem, była księżna wyszła za mąż za arabskiego szejka.

Wkrótce drugi mąż, Arab, zmarł w tajemniczych okolicznościach a przepojone nienawiścią inne żony jego, Arabki, posądziły księżnę o morderstwo.

Doszło do procesu, podczas którego księżna została uznana winną morderstwa i skazana została na śmierć.

Olbrzymie sprzeniewierzenie

Jak donoszą z Dusseldorfu, policja aresztowała tam pewnego przedstawiciela bankowego, który sprzeniewierzył złożone u niego depozyty pieniężne licznych osób w łącznej kwocie ponad pół miljona marek.

Wędrówk po Górnym Śląsku

Jankowice

Tuż pod samą Pszczyną leży wioska **Jankowice,** licząca 1290 mieszkańców. Poczta, kolej i wszystkie urzędy, poza urzędem gminnym znajdują się w Pszczynie.

Ludzie pracują

Droga z Pszczyny do Jankowic nie należy do idealnych, ale przejeżdżający nią doznaje miłego... rozczarowania. W całym powiecie Pszczyńskim panuje po wioskach martwota. Ludzie stoją lub wylegiwują i czekają na cud, na pracę. A tymczasem na drodze do Jankowic ludzie pracują.

Droga — zawalona kamieniami. Kamienie tłuczą mężczyźni, kobiety i dzieci. Na pierwszy rzut oka widać, że wszyscy się śpieszą. Nic dziwnego, pracują na akord, więc każde minuta jest droga.

Praca jest niezwykle ciężka i niebezpieczna. Niemal każdy z tłuczących kamienie ma jakąś ranę na rękach lub twarzy. Chusteczkami i szmatami mają poobwiązywane ręce. Na oczach mają prymitywną ochronę ze szmat. Mają to być okulary ochronne.

Praca wre, ludzie się śpieczą, chociaż ich nikt nie pilnuje.

Zegarmistrze tłuką kamienie

Dowiadujemy się, że wszyscy są bezrobotni z Pszczyny, Jankowic, Starej Wsi i innych pobliskich wiosek. Wprawdzie z zawodu są tam zegarmistrze, pomocnicy handlowi, szoferzy itp. jednak i... kamienie tłuc umieją. Idzie im to dość trudno, to też zaprzęgają do pracy żony i dzieci.

Pracują, by o d p r a c o w a ć wsparcie, które otrzymują w formie wynagrodzenia akordowego za potłuczony kamień na podkład szosowy. Od metra kamienia władze powiatowe płacą 3,50 zł. Dla robotników wpracowanych w tym fachu, jest to wynagrodzenie normalne, trudno jednak zegarmistrzowi, szoferowi, czy innemu bezrobotnemu potłuc metr kamienia.

Praca jest t u r n u s o w a. Kto z bezrobotnych zarobił 105 zł., zostaje zwolniony i otrzymuje znów wsparcie normalne.

Bezrobotni pracujący nad tłuczeniem kamieni muszą posiadać sprzęt własny. Jest to sprzęt nieraz bardzo prymitywny i dlatego tak liczne są wypadki okaleczenia.

Władze powinny jednak zabronić pracować kobietom i dzieciom, aby ochronić je przed kalectwem. Również nad robotnikami należy roztoczyć pewną opiekę. Trzebaby im dostarczyć odpowiednich narzędzi i zaopatrzyć w ochronne okulary.

Kamień z Wołynia

Kamień-granit, mający służyć jako podkład szosowy, sprowadza się aż z Wołynia. Dlaczego? Czyżby kamień z kamieniołomów w Wyrach, Dziećkowicach, Zawiści czy Wisły był droższy, jeżeli ofaruje go się po 50 groszy za metr? Czy kamień z Wołynia lepszy?

Jeżeli na innych drogach używają kamień z kamieniołomów śląskich i drogi są dobre, to po co sprowadzać kamień na szosę Jankowicką aż z Wołynia? **Zaoszczędzonoby koszty** transportu i bezrobotni na Śląsku znaleźliby pracę w kamieniołomach!

Kłopoty gospodarcze

Jankowice zamieszkują małorolni gospodarze, oraz robotnicy, wyjeżdżający za pracą do okręgu przemysłowego. Ziemia piaszczysta potrzebuje dużo nawozów, to też rolnicy mają niemałe kłopoty. Wszyscy są strasznie zadłużeni. Sami nie wiedzą, jak wybrną z długów.

Mleko jest główną podstawą ich bytu. — Sprzedają handlarzom po 13 groszy za litr. Nietylko gospodarze, ale i konsumenci w miastach zrozumieć nie mogą, dlaczego handlarze mlekiem zarabiają przeszło 100 proc., biorąc za litr mleka 26 i 28 groszy. Przecież to chyba lichwa!

Gospodarze w Jankowicach, podobnie jak wszyscy inni, żalą się na szaloną drożyznę nawozów sztucznych, węgla i wszystkich innych artykułów skartelizowanych. Zupełnie słusznie twierdzą oni, że z pracy ich żyją wszyscy... „kombinatorzy kartelowi". Podatki i ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie są też dużym ciężarem.

Robotnikom nie opłaca się już uprawa ziemniaków, których w roku bieżącym dużo pozostało. Trudno je sprzedać. To też, nauczeni doświadczeniem, zmieniają uprawę roli. W tym roku będzie w Jankowicach więcej żyta.

Hodowla bydła w Jankowicach, również nie rentuje się, bo bydło a zwłaszcza nierogacizna często choruje.

Gospodarka gminna

Rządy naczelnika gminy sprawuje p. Fr. G r u s z k a. Był on cztery lata na Syberji, gdzie zaznał biedy i niedostatku, to też lituje się nad obecnemi ofiarami kryzysu. Zarejestrowanych bezrobotnych jest 115 Rodzina 7 osób otrzymuje do 16 zł. wsparcia w gotówce, pozatem mąkę, kawę, węgiel. Biednych na utrzymaniu gminy, jest czterech.

Gmina ma 3.000 zł. długu i ciężko jej dług ten spłacić.

Miejscowa szkoła powszechna zbudowana została w r. 1913. Obecnie kierownikiem szkoły jest p. S o n t a g, pracujący również społecznie w miejscowych stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych.

Dość często zdarzają się w gminie kradzieże drobiu. Gospodarze muszą jednak sami pilnować swojego dobytku, bo policja urzęduje daleko, w Pszczynie.

Do gminy należy również wioska P o d l e s i e.

Bandyta Waliczek

W rejestrze karnym Jankowic figuruje gospodarz Waliczek, karany 8-letniem więzieniem.

Waliczek wraz z innymi wspólnikami dokonał napadu rabunkowego w Miedznej u gospodarza Grabowskiego. Bandyci mieli na twarzach maski, jedynie Waliczek był bez maski. Napadnięty zapamiętał go sobie dokładnie. Bandyci zrabowali co im wpadło pod rękę i zbiegli z dość bogatym łupem. Policja nie mogła sprawców napadu wykryć.

Poszkodowany Grabowski przejął na siebie rolę detektywa i rozpoczął poszukiwanie. Chodząc od wioski do wioski, szukał bandyty, którego twarz zapamiętał. Wstąpił również do Jankowic, gdzie zwierzył się gospodarzom, kogo poszukuje.

Miejscowi gospodarze odrazu rzucili podejrzenie na Waliczka, który się chwalił, że ma dość pieniędzy. Grabowski poznał w Waliczku bandytę.

Zawiadomiona policja aresztowała gospodarza i Waliczek skazany został na 8 lat więzienia. **Nie odcierpiał jednak kary, bo zmarł** w więzieniu

II wyścigi motocyklowe
w Mysłowicach

Ib bm. odbędą się na torze „Stadjonu" w Mysłowicach wyścigi o mistrzostwo Polski na torze z udziałem najlepszych jeźdźców polskich, Sensacją dnia będzie nadto — pierwszy na torze mysłowickim „wyścig narodów słowiańskich", do którego staną najlepsi zawodnicy krajowi i zagraniczni.

Przygotowania do wyścigów spoczywają w rękach ruchliwej sekcji motocyklowej „Stadjonu".

Mistrzostwa kl. A
okręgu krakowskiego

„Olsza" — „Wawel" 1:0 (1:0)

Niezasłużone zwycięstwo „Olszy", która pokazała słabą grę. Jedyną bramkę z karnego zdobył Michalak. Sędzia P. Berwald.

„Makkabi" — „Legja" 2:1 (2:0)

Gra ostra, z dużą przewagą „Legii" po pauzie. Sędzia p. dr. Lustgarten.

„Korona" — „Zwierzyniecki" 3:0

Zasłużone zwycięstwo „Korony" nad brutalnie grającym „Zwierzynieckim". Bramki dla „Korony" uzyskali Stankusz 2 i Szary 1.

ZAWODY TOWARZYSKIE

„Sokół" Wieliczka — „Wisła" I B 0:3 (0:2)

Trzebinia — Grzegórzecki KS. 1:0

Porażka węgierskich piłkarzy
w Pradze

Węgierska reprezentacja piłkarska poniosła w niedzielę w Sztokholmie sensacyjną porażkę ze Szwedami w stosunku 5:2 (1:0). Wynik jednak nie krzywdzi Węgrów, gdyż wg. przebiegu gry, już w pierwszej połowie powinni byli oni prowadzić 4:0. Niestety, nie mieli szczęścia, które natomiast ani na chwilę nie opuszczało Szwedów, a przedewszystkiem bramkarza szwedzkiego, Rydberga.

Niespodzianki w rozgrywkach
o puhar środkowej Europy

W drugiej rundzie rozgrywek o puhar środkowej Europy, rozegranej w niedzielę doszło do szeregu niespodzianek i to dość przykrych, o ile chodzi o Austrjaków. Vienna bowiem przegrała po heroicznej wprost walce w Medjolanie z tamtejszą Ambrozianą w stosunku 4:0. Wynik nie odpowiada przebiegowi sił, bo oceniając techniczną wartość jej gry, Vienna mogła te zawody wygrać. Włosi natomiast wnieśli da walki niesłychaną ambicję, walcząc o zwycięstwo z niezwykłem wprost poświęceniem.

Druga drużyna Austrji natomiast „wiedeńska Austria" poszczycić się może pięknem zwycięstwem w rewanżowem spotkaniu z praską „Slavją", które to spotkanie zakończyło się niespodziewanie zwycięstwem Austrjaków w stosunku 3:0. Bramki dla Austrji zdobyli Sindelarw i Strob 1.

Wspaniały wyczyn
polskich wioślarzy

Donoszą z Rio de Janeiro, że do zatoki w Balem północnej Brazylji zawinął yacht „Zjawa", na którym trzech polskich wioślarzy odbyło podróż z Gdyni przez Atlantyk. Podróż trwała 327 dni. Jest to yacht 5-tonnowy.

Nowe rekordy pływackie
na mistrzostwach Warszawy

Pięknie rozpoczęły się pćywackie mistrzostwa Warszawy, bo aż trzema nowemi rekordami polskiemi. Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

400 m. st. dow. pań: 1) Święcińska (Legja) 7:36,8, 2) Chomiakówna (Legja) 7:54,2.

200 m. st. klas. panów: 1) Szrajbman II Legja 3:03,4, nowy rekord polski, 2) Choina (L) 3:06,8, 3) Kępiński (AZS).

100 m. st. dow. panów: 1) Bocheński (Delfin) 1:03, 2) Szwankowski (AZS) 1:04, 3) Szrajbman I — 1:06,2.

100 m. st. klas. pań: 1) Chomiakówna (Legja) 1:44,6. 2) Goworkówna (L) 1:46,8.

Sztafeta 5×50 m. st. dow. pań: wygrała Matecka, Zatanówna, Święcińska 3:34,9, bijąc rekord polski. 2) AZS., 3) Legja II.

Sztafeta 3×100 m. st. zm. panów: 1) Legja w składzie Choina i bracia Szrajbman 3:56, rekord polski. Szrajbman II na swym odcinku poprawił rekord na 100 m. st. klas., osiągając 1:22, 2) AZS. — 4:04,6, 3) Legja II — 4:13.

Sztafeta 4×100 m. st. dow. pań: 1) Legja 7:01,6, 2) AZS — 7:23,6.

Sztafeta 5×50 m. st. dow. panów: 1) AZS — 2:37, 2) Legja.

Skok z trampoliny panów wygrał Pietrzykowski (AZS) walkowerem.

Skoki wieżowe pań wygrała p. dr. Kokaill-Kowalewska (AZS) walkowerem.



Motocykl-amfibia: Przyczepkę motocyklową przemienia się przez przymocowanie w miejsce kół odpowiednich pływaków w łódź kajakową. Motocyklista natrafiwszy na wodę, bierze swą maszynę do zaimprowizowanej łódki i spokojnie przepływa na drugi brzeg. Cała przemiana trwa kilkanaście minut.

Finlandja pokonała Norwegję 108:64 pkt.
w lekkiej atletyce

W Oslo rozegrany został w niedzielę drugi z rzędu międzypaństwowy mecz w lekkiej atletyce pomiędzy Finlandją, a Norwegją, który zakończył się — jak było do przewidzenia — łatwem zwycięstwem Finów.

Wyniki są następujące: 400 mtr. 1) Strandvall (Fin) 48.3 sek. 2) Carson (N) 49.3. 1.500 mtr.: 1) Iso Hollo 3:55,5, 2) Jörgensen (F) 3:56.5. 3) Purje (F) 3:57.8 min. 10 klm.: 1) Suominen (F) 32.28 min. 2) Toivonen (F) 32:54 m. 110 płotki: Albrechtsen (N) 14.7 sek. 2) Sjöstedt (F) 14.9 sek. Sztafeta olimpijska: Finlandja 1:57.5 min. Tyczka: 1) Lindroth (F) 3.80 mtr. 2) Voldt (N) 3.70 mtr. Dysk: 1) Kotkas (F) 49.64 mtr. Nowy rekord fiński. 2) Alarotu (F) 45.61 mtr. Oszczep: Jaedvinen 75.65 mtr. 2) Penttila 66.97 mtr.

Olecki zajął 21 miejsce
w „Tour de Hongrie"

W sobotę, 1 bm. w międzynarodowym wyścigu kolarskim „Tour de Hongrie" odbyto czwarty etap na trasie Szekeszehervar — Györ (198 km.) Na etapie tym, który przyniósł najciekawsze walki całego wyścigu, zwyciężyła grupa trzech młodych Włochów, a mianowicie Merlini, Servadei i Voletti, wszyscy w czasie 7,47.31. Reprezentant Polski Olecki zajął w tym etapie 20-te miejsce, mając czas 8.10,47. Zaznaczyć należy, że Oleckiego od początku wyścigów prześladuje fatalny pech, mianowicie na każdym etapie musi on walczyć z licznemi defektami.

W klasyfikacji ogólnej po zakończeniu czwartego etapu pierwsze miejsce zajął Szwajcar Stettler w czasie 33,14.02, 2) Servadei (Wł.) 33,17,51. 3) Mustri (Szw) 33.22,19, 23) Olecki — 34.37,49. W klasyfikacji narodów prowadzą Włosi przed drużyną węgierską B i węgierską drużyną A.

W niedzielę odbył się piąty i ostatni etap na najlepszej szosie Węgier, prowadzącej od Györ do Budapesztu, długości 125 km. Na tym etapie Olecki miał sposobność wykazać całą swą umiejętność, dowodząc, że potrafi być groźnym konkurentem dla czołowych kolarzy europejskich. Niestety i tym razem nie ominął go pech w postaci defektu na 10 km. przed metą, wobec czego w ogólnej klasyfikacji zajął on 10 miejsce. Wyniki ostatniego etapu były następujące: w klasyfikacji indywidualnej: 1) Durin (Francja) 3.13,10, 2) Orcsan (Węgry) 3.13,20, 3) Hendel (Niemcy), 4) Carabecci (Włochy), 5) Stepler (Szw.), 10) Olecki (Polska) 3.19,08.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył Stettler 36.24.22, 2) Martin (Szwecja) 36.32,39, 3) Orcsan (Węgry) 36.36.42, zaś Olecki odpadł na 21 miejsce, mając czas 37.50.52.

W klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyła drużyna węgierska A w czasie 110.16.52, 2) drużyna węgierska B 110.43,51, 3) Włochy.

Mistrzostwa kajakowe Polski

Jak już donosiliśmy, dnia 23 lipca odbędą się w Krakowie pierwsze wszechpolskie regaty kajakowe, urządzone staraniem Sekcji kajakowej klubu sportowego Wawel, który otrzymał mandat urządzenia tych zawodów od Polskiego Związku kajakowego. Zawody te będą rewją polskiego sportu kajakowego i wyeliminują mistrzów kajakowych.

Wszystkie kluby kajakowe proszone są o jak najszybsze podawanie zgłoszeń do sekretarjatu klubu sportowego „Wawel" w Krakowie przy ul. św. Filipa 12. Wpisowe od każdego uczestnika 3 zł. Termin zgłoszeń dla klubów upływa dnia 8 lipca, dla imiennych zgłoszeń dnia 16 lipca.

Zawody odbędą się na Wiśle pod Krakowem w kilku konkurencjach. Przewidywanych jest wiele nagród w postaci puhara oraz nagród praktycznych. Komitet imprezy zabiega o zniżki kolejowe dla zawodników oraz o bezpłatne kwatery w Krakowie.

Po regatach odbędzie się wspólna wycieczka na Dunajec w Pieniny, celem zapoznania kajakowców z całej Polski z tym wspaniałym odcinkiem.

Niefortunne pociągnięcie zarządu P. Z. B.
narazić może na szwank stosunki sportowe z Czechami

Niezbyt fortunnem pociągnięciem rozpoczyna zarząd PZB. swą nową kadencję. Odwołanie meczu z Czechosłowacją niemal przed samemi zawodami, gdyż zaledwie na jeden tydzień przed ustalonym terminem, wzbudzić musi poważne zastrzeżenia.

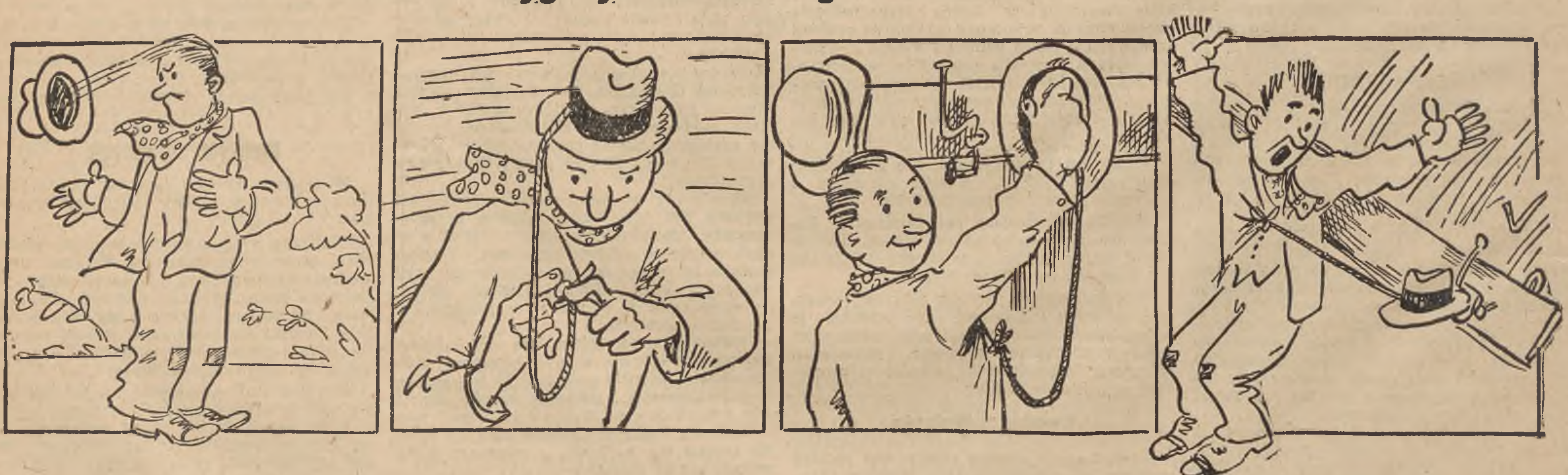
PZB. tłumaczy fakt odwołania zawodów z Czechami tem, że nie wolno mu wystawiać na szwank dobrego imienia polskiego pięściarstwa i eksperymentować przez urządzanie zawodów w porze letniej.

Stanowisko to jest zupełnie słuszne, jest też jednak pewnie poważne, ale... Wszak zarząd PZB. uzgadniając z Czechami termin meczu na 29 czerwca, wiedział chyba, że czerwiec jest miesiącem letnim... Wtedy jednak nie pamiętano o tem, że urządzenie meczu latem narazić musi związek na poważne straty materjalne, gdyż tylko obawa przed niemi spowodowała odwołanie meczu w ostatniej minucie.

Uchroniono się przed stratami materjalnemi, ale poniesiono natomiast bardzo poważne straty moralne, gdyż odwołanie meczu wywołało w Czechosłowacji wielkie niezadowolenie i jest żywo komentowane przez tamtejszą prasę, podkreślającą fakt niedotrzymania umowy przez Polskę.

Tak więc obawa PZB. przed narażeniem na szwank imienia pięściarstwa polskiego, nie uchroniła nas jednak od poważnej kompromitacji, a nawet przeciwnie, przyczyniła się do niej w znacznej mierze.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek drogą raźno kroczy
ogolić się do fryzjera,
lecz wiejący silny wietrzyk
wciąż mu „kapciuch" z głowy zdziera.

Wreszcie znalazł na to sposób:
skręcił razem cztery sznurki
i przywiązał niemi „kapciuch"
do kapoty małej dziurki.

A gdy przyszedł do fryzjera,
i wieszał go na wieszaku,
zapomniał, że kapelusik
uwiązany był przy „fraku".

To też, gdy chciał siąść na krześle,
szarpnął wieszak z całej siły,
aż z nim razem z twardej ściany
wszystkie haki wyskoczyły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.